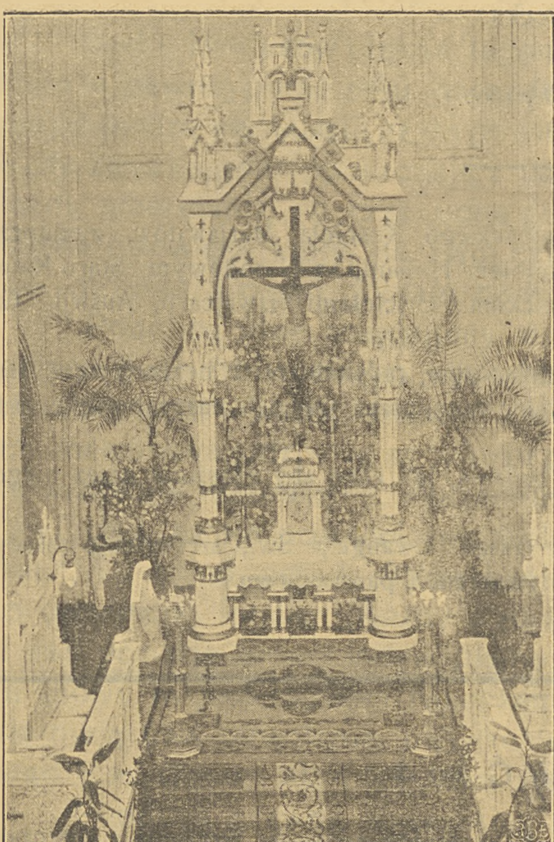
Opłata pocztowa uiszczona gotówką. *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE



Ołtarz w Świątyni Marjawitów w Płocku.

№ 4 Dnia 30 stycznia 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

(po dokonanej Reformie.)

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Klasztor Sióstr Marjawitek w Płocku.
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 4

Przynajmniej tolerancja — Bp J.
Słowo Boże — Bp J.
Rocznica przełomowej Kapituły — W. P.
Wiersz M. Konopnickiej
Z głosów prasy — F., W. P.
Z Polski i ze świata — W. P.
Kronika marjawicka Wrażenia z podróży — F.
Pogrzeb ś.p. br. Strzeleckiego — E. Jugowicz
Z życia innych Kościołów
Ciekawe wiadomości — F.
Humor
Rady praktyczne

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 4 Dnia 30 stycznia 1938 PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Przynajmniej tolerancja

Jest u Hindusów piękna legenda. Według niej, gdy świeci nad morzem w pewnej porze roku gwiazda o niezwykłej jasności, z dna morskiego podnoszą się muszle aż do powierzchni morza, chwytają promienie gwiazdy, zamykają się i opuszczają z powrotem na dno morskie, a światło gwiazdy przerabiają na przecudne perły. Ładny symbol stosunku Boga do ducha człowieka, który ma swój czas nawiedzenia Bożego i w miarę, jak korzysta z niego, wydaje perły cnót osobistych i społecznych.

Podobną ideę znajdujemy u profesora Strowskiego w jego przedmowie do francuskiego wydania kursu Mickiewicza w Kolegjum Francuskiem. „We wszechświecie, mówi Strowski, — rządzonym przez niezmienne prawa, ludzie nie są tylko przejściowemi zjawiskami, złożonemi z pierwiastków naturalnych, skazanemi na zagładę. Każdy człowiek ma swój byt, swoje posłannictwo, wolność (spełnienia go n. p.) i swoje imię". To samo przed Strowskim powiedział Mickiewicz, choć w nieco odmiennej formie: „Każdy z nas ma w sobie iskrę Bożą; każdy z nas posiada Słowo indywidualne (światło, wezwanie od Boga n. p.), a Słowo to jest Słowem twórczem". Według Mickiewicza wszyscy ludzie mają swe powołanie, nietylko w życiu czysto naturalnem, ale i ponad (Les Slaves XIII i XII). tem życiem.

Podobną prawdę słyszeliśmy z ust nieodżałowanej Założycielki naszej: „Każda dusza ludzka—mówiła nasza Matka,—w myśli Bożej jest osobnym i rożnym indywidualnie światem cudów Wszechmocy, Mądrości i Miłości Bożej; każda powinna stać się wyłącznem dziełem Boga i spełniać w tem życiu wyznaczone jej przez Niego posłannic-

two. Z tego względu kapłan czy hierarchja nie mają tutaj nic do powiedzenia; ich zadaniem jest doprowadzenie człowieka do tego, żeby poddał się działaniu Bożemu".

Dlaczego poruszamy te proste i zarazem brzemienne w nadzwyczajne skutki zagadnienie?

Bo współczesny człowiek, owszem współczesne narody nie tylko przechodzą do porządku dziennego nad zagadnieniami religijnemi, ale prócz nikłych wyjątków są analfabetami pod tym względem. Narody, zwłaszcza zależne do hierarhji rzymskiej, skostniały w technice kościelnictwa. Ich obowiązki religijne sprowadzają się do chodzenia na nabożeństwa, żeby nie dostać dymisji z posady, — do spowiedzi wielkopostnej dla tej samej racji, do sprowadzania księdza, by im kropił wodą święconą różne objekty z okazji pewnych uroczystości. Poza tem zdano wszystko na księdza. Bo nawet postęp ludzkiego ducha w jednostkach i ludzkości uzależniono od hierarchjí kościelnej. Bóg, stosunek człowieka do Boga, warunki stałego postępu człowieka, realizacja w życiu ludzkim Wiecznej Prawdy i Miłości nie budzą w człowieku współczesnym zainteresowania. Państwa mają swoje zbrojenia; hierarchja kościelna usiłuje zastąpić człowiekowi Boga, organizuje się w celu obrony stanu posiadania i trwoży się na myśl, że Chrystus może stać się naprawdę Królem świata.

W duszach miljonów pustka, w umysłach ciemność, w sercach egoizm lub nienawiść. Bo niemal wszyscy „są wygnańcami od Boga".

Jednak niepostrzeżenie dla umysłu pospolitego człowieka Bóg, — mówi Cieszkowski (Ojcze Nasz), — wprawną ręką swej Opatrzności wszystko prowadzi do błogosławionego końca: do zwycięstwa na ziemi Jego Prawdy i Miłości. Więc to, co powiedzieliśmy o działaniu Boga w duszy ludzkiej i powołaniu człowieka do spełnienia na ziemi wyznaczonego mu przez Boga posłannictwa, — ta według Mickiewicza „Iskra Boża i Słowo twórcze, w nas", — te według Cieszkowskiego „rządy Opatrzności" — jest to zasadnicze prawo postępu człowieka. Prawo, które wypływa z istoty religji. Otworzenie Bogu ducha i serca, wejście w bezpośrednie z Nim obcowanie, żeby Bóg zaczął żyć w duchu człowieka, a człowiek w Bogu — to praktyczne zastosowanie tego prawa. Jest to przebudzenie ducha do życia w Bogu i do czynu; rozżarzenie „iskry Bożej w nas" i praca „Słowa twórczego". W ten sposób realizuje się w duchu ludzkim świat „cudów Bożych" i spełnia się posłannictwo, jakie Bóg wyznacza każdemu.

C d. n. *Bp J.*

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze Świętej Ewangelji według świętego Łukasza, rozdz. 2 na uroczystość Oczyszczenia N M. Panny (2 lutego).

Onego czasu, gdy się wypełniły dni Oczyszczenia Maryi, według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu, jako jest napisano w zakonie Pańskim, że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, święty Panu nazwany będzie, i żeby oddali ofiarę według tego, co jest powiedziano w zakonie Pańskim: parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon; a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej; a Duch Święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha Świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w Duchu do kościoła. A gdy wwodzili Dzieciątko Jezusa Rodzice Jego, aby uczynili za Nie według zwyczaju zakonnego, on też wziął je na ręce swoje, i błogosławił Bogu i mówił: Teraz, Panie, puszczasz sługę Twego w pokoju, według słowa Twego; albowiem oczy moje oglądały Zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów: Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego.

Prawdziwie Boskie piękno promienieje z tajemnicy, którą Kościół w dniu dzisiejszym podaje nam do rozważania. I ta Matka, którą Bóg tak umiłował, że wybrał ją na Matkę Jednorodzonego Syna Swego, — i to Boskie Dzieciątko, które tuli się do piersi Matczynej niesione do Świątyni, — i ten Opiekun święty, który w poczuciu własnej niegodności towarzyszy Matce Niepokalanej i Jej Dziecięciu-Bogu, — to niebieska uczta dla ducha, który, olśniony Boskiem światłem, umie kochać to, co z Boga jest i do Boga prowadzi. Ale to strona tylko zewnętrzna tej tajemnicy. Człowiek, pochłonięty troskami ziemi nic w niej dostrzec nie może. A jednak duch wiary w miłość Boga dla człowieka widzi w niej trzeci wspaniały etap na drodze Tajemnic Chrystusowych. Widzi najkrótszą, najprostszą i najpewniejszą drogę do doskonałości wewnętrznej i zjednoczenia z Bogiem.

Oto patrzmy.

Niepokalana i Najświętsza Istota Matka Boga, współodkupicielka rodzaju ludzkiego, nie potrzebowała poddawać się prawu oczyszczenia. Jej macierzyństwo nietylko nie zaciągało nieczystości zakonnej, ale trzykroć uświęciło Ją, ponieważ poczęła i porodziła Trzykroć—Świętego, co wyniosło Ją nietylko ponad najświętszych ludzi, ale ponad Cherubinów i Serafinów: „Albowiem wielkie rzeczy uczynił Jej Ten, Który możny jest i Święte Imię Jego". Z tego powodu „Błogosławioną zwać Ją będą wszystkie narody" (Łuk. 1, 49, 48). A jednak rozumiejąc, że jest Boskiem Dziełem, że wszystko od Boga otrzymała, więc Jemu należy się wyłączna z tego Chwała, staje między grzesznemi matkami. Ukrywa swoją wielkość i świętość, chce na wieki pozo-

stać nieznaną i ukrytą. I jako pospolita grzeszna matka poddaje się w oczach wszystkich w Świątyni obecnych prawu Oczyszczenia.

Jakież zawstydzenie ogarnia ducha na widok takiej pokory w Istocie Najświętszej po Bogu! Bo my grzesznicy, mimo naszej nędzy duchowej, pragniemy czci, uznania u ludzi i miłości. Pragniemy już co najmniej być czemkolwiek i znaczyć chociaż cokolwiek. Trudno nam zdobyć się na to, żebyśmy zapragnęli być zapomnieni i za nic miani na świecie. I to nas oddala od Chrystusa i Jego Matki. To właśnie jest przyczyną ciemności naszego ducha, gdyż „Bóg pysznym się sprzeciwia“ (Jak. 4,6).

Przecudną naukę daje nam w dzisiejszej tajemnicy i Boska Dziecina. Ofiarowana na rękach Matki w Świątyni Jerozolimskiej, odkupiona, jak było postanowione dla najuboższych, dwoma synogarlicami, — przez ręce tejże Przeczystej Matki ofiaruje się na spełnienie Woli Ojca Niebieskiego w swem życiu ziemskiem. A więc już w tej chwili wydaje się na życie we wzgardzie u świata, w ubóstwie i cierpieniu. Wydaje się na pracę przy warsztacie swego Opiekuna, na życie ukryte w Nazaret przez trzydzieści lat. Wydaje się na Mękę i Śmierć Krzyżową, na wieczną Ofiarę w Przenajświętszej Eucharystji i na wszystkie zniewagi w tej Tajemnicy Miłości. Wydaje się dlatego, że tak chciał Ojciec Niebieski, taka była Jego Wola Najświętsza. To wszystko widziała w duchu i Najświętsza Jego Matka i na to wszystko ofiarowała Go dla Chwały Ojca i dla naszego szczęścia.

Jakież znowu olśniewające światło; jak w blaskach jego widzimy nasze skąpstwo w poświęceniu się dla Boga. Co Syn Jego czyni, a co my czynimy dla Jego Chwały?

Obyśmy z tej podwójnej tajemnicy Oczyszczenia Maryi i Ofiarowania Dzieciątka Jezus nauczyli się pokory i umiłowania nad wszystko na świecie Woli Boga! Oby te dwie cnoty: pokora oraz szukanie i pełnienie w życiu tylko Woli Bożej w nas, nad nami i przez nas, stały się dwoma skrzydłami Cherubinów, na których wzniesiemy się ku Słońcu Prawdy i Miłości, jakim jest Chrystus Pan Utajony, by żyć, pracować, cierpieć i umrzeć dla Niego, za pomocą Jego Przeczystej Matki.

Bp J.

Listy i Ewangelje na cały tydzień:

Niedziela — Rzym. 13. Mat. 8.
Poniedziałek — Żyd. 2. Jan 10.
Wtorek — Efez. 8. Jan 11.
Środa — Oczysz. N. M. P. Mal. 3. Łuk. 2.
Czwartek — Jan 21, 23. Jan 1.
Piątek — Rzym 11. Jan 12.
Sobota — Ekkl. 24. Łuk. 1.

Rocznica przełomowej Kapituły

Trzeci rok mija od pamiętnej daty 29 stycznia, kiedy to Zgromadzenie Kapłanów Marjawitów i Sióstr zakonnych przy udziale przedstawicieli ludu widziało się zmuszone zawrócić Marjawityzm z błędnej drogi, na którą został on wprowadzony przez omylną „nieomylność“ kierowniczej ręki.

Ciężka to była chwila i wielki wysiłek, ale dokonany z rozwagą, po długiej walce wewnętrznej, po wyczerpaniu wszelkich środków, w poczuciu niezachwianej pewności, że innego wyjścia niema i nie będzie.



Kapituła Generalna Kapłanów Marjawitów, która się odbyła w Płocku 29 stycznia 1935 r. w obecności delegatów od parafji marjawickich i Przedstawicielek Zgromadzenia Sióstr. Na Kapitule tej zadecydowano powrócić do pierwotnych zasad Marjawityzmu. Na ilustracji — nowoobrany Naczelny Biskup Filip Feldman przemawia do Zgromadzonych.

Droga, jaką dotąd kroczył Marjawityzm, była drogą mistyczną, znaną w teologji katolickiej i w życiu Kościołów. Droga ta jest oparta nie tylko na bezpośrednim stosunku duszy do Boga, do czego obowiązany jest każdy chrześcijanin, ale i na odbieraniu bezpośrednich natchnień i nakazów, czyli na prowadzeniu przez Boga zwykle jednej duszy wybranej, a przez nią całego zespołu lub Kościoła.

Tą drogą powstawały Kościoły i religje; tą drogą dokonywały się reformy życia religijnego. Na objawieniu Bożem oparta jest cała wiedza ludzka o tem wszystkiem, co jest niepoznawalne, co jest poza granicą naszych zdolności wyczuwalnych, czego oko i szkiełko mędrca nie może dopatrzeć.

Tą drogą szła przedewszystkiem Matka Najświętsza. Jej życie ukryte (Mariae-vita) było oparte na ciągłym zjednoczeniu serca i ducha z Bogiem, na wypełnianiu bezpośrednio odbieranych nakazów Woli Bożej. Na tej drodze spotykamy świętego Jana od Krzyża, św. Teresę, bł. Marję z Agredy, św. Franciszka z Asyżu, Melanję z La Salette, św. Hildegardę i wielu innych świętych. W ich szeregu stanęła Założycielka Marjawitów Marja Franciszka. Ta okoliczność, że Marjawityzm powstał za sprawą Bożą, że nie z woli ludzkiej, ale z Woli Bożej powołany jest do życia, że objawiony już był i zapowiedziany naszym wieszczom, daje nam pewność, że przetrwa wszelkie burze i że valle d' inferno, znajdujące się w Watykanie, nie zwycięży i nie zgniecie go. Jest on przeznaczony na to, aby trwał i spełnił swoją misję.

Ale droga mistyczna zawiera niebezpieczeństwo wielkie. Kryją się na niej zasadzki wroga Bożego, usiłującego zawsze niszczyć plany Boże i rujnować dzieła, rozpoczęte na rozkaz Boga. Kto ma słuch otwarty na szept Ducha Świętego, kto ma zdolność odbierania natchnień z wysokości Niebios, ten siłą rzeczy słyszy i inne głosy. Do niego ma dostęp każdy duch. Słuch duchowy — jasnosłyszenie — opiera się na takich samych prawach, jak nasz słuch normalny. Nie możemy jednych słyszeć, a in-

nych nie. Czy chcemy, czy nie chcemy musimy słyszeć wszystkich, którzy do nas przemawiają, skoro nie jesteśmy głusi. Tą drogą, którą Bóg przenika do naszej świadomości, przenika też i szatan. Takie jest prawo naturalne, od którego niema wyjątku. I dlatego tym, których Bóg wprowadza na drogę mistyczną i obdarza słuchem nadprzyrodzonym, potrzeba ustawicznego czuwania, życia nieskazitelnego w Bogu, zaparcia się siebie, modlitwy i ofiary; potrzeba natężenia wszystkich władz umysłu, serca i woli, ażeby głosy słyszane odróżniać, ażeby natchnienia dawane nam przez przeciwnika Bożego nie brać za głos Boży.

Dlatego Chrystus Pan upomina Apostołów: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie“ (Mat. 26-41).— A św. Jan: „Nie wierzcie każdemu duchowi, ale doświadczajcie duchów czyli z Boga są“ (I Jan 4-1).

Kto wątpi, że tak jest, niech przypomni sobie, że nawet Pan Jezus, który nietylko jako Bóg, ale i jako człowiek obcował z Ojcem Swym Niebieskim, obcował też z szatanem, kiedy ten przystąpił do Niego na puszczy z potrójną pokusą, zapisaną w Ewangelji świętej. Ktokolwiek ze świętych miewał widzenia rzeczy Bożych lub odbierał od Boga objawienia Jego Woli, miewał też widzenia szatańskie i przechodził kuszenie ducha ciemności. Tak, znane są wizje kuszące św. Antoniego pustelnika, fałszywe zrozumienia św. Teresy, kuszenie św. Franciszka z Asyżu, i wiele, wiele innych przykładów. Wreszcie i Marja Franciszka miała widzenie szatana i słyszała jego głos, gdy groził, że uderzy na Dzieło Boże, przesieje i rozproszy jego kapłanów.

Ale powie kto może: dobry człowiek obcuje tylko i słucha dobrych ludzi, cóż więc trudnego odróżnić natchnienia dobre od złych i te ostatnie odrzucić. Słusznie, ale duch ciemności, przybierając niekiedy postać anioła światłości przychodzi z taką pokusą, która dopiero w najdalszych skutkach okazuje się zgubną i przeciwną planom Bożym.

I tutaj właśnie potrzebny jest wysoki poziom świętości i pokory najgłębszej, któraby uchroniła człowieka od wysokiego mniemania o sobie i samoubóstwienia na skutek odbieranych objawień Bożych. Bo wówczas kończy się czuwanie, występuje najgorszego gatunku pewność siebie, poczucie nieomylności i niemożności zgrzeszenia, — a wtedy nietylko podszept rzekomego „anioła światłości“, ale i każda zachcianka człowieka może mu się wydać Wolą Bożą.

Potrzebny więc jest dla człowieka, obdarzonego darem jasnosłyszenia, najwyższy stopień pokory, a ten polega na tem, jak wyjaśnił Pan Jezus Marji Franciszce, żeby się nie wynosić z darów i łask Bożych.

Założycielka nasza posiadała tę pokorę w stopniu najwyższym. Nie czując się godną, żeby Bóg do Niej przemawiał, każde objawienie, jakie otrzymała, dotyczące Dzieła Bożego, poddawała krytyce swojej, swego otoczenia, kierownika duchowego; ważyła i badała w świetle Ewangelji. Można powiedzieć, walczyła z niem i odrzucała od siebie, poddawała wszelkim próbom, na jakie tylko zdobyć się mogła, aż nieraz po wielu latach i dowodach prawdziwości — uznawała je za Boże. Dlatego do końca życia swego ustrzegła się błędu i idąc drogą mistyczną nie weszła sama i nie wprowadziła nas na manowce.

Inaczej się stało z tym, który po Niej przejął ster rządów w Kościele.

Niestety dłuższego czasu potrzeba było, aby duchowieństwo i ogół marjawitów, wprowadzony przez Założycielkę na Boską drogę mistycyzmu religijnego, spostrzegł się, że z drogi tej gdzieś zboczono, a przewodnik stracił kierunek i szedł naoślep.

Kapituła Generalna odbyta w dniu 29 stycznia 1935 roku stan ten napiętnowała,

a pociągając do moralnej odpowiedzialności sprawcę tego stanu, złożyła go z urzędu.

Odtąd Kościół nasz wszedł na bezpieczną drogę realizacji testamentu duchowego Założycielki i nakazów Ewangelji świętej, co w języku teologicznym nazywa się drogą „zwyczajną“, opartą na sumieniu i rozumie ludzkim, wspieranym łaską Pana Boga.

W. P.

MARJA KONOPNICKA.

W słoneczność my patrzmy, w słoneczność tę bożą,
Co z przyszłych dni wschodem zabłyśnie na ziemi!
Skrzydłami się do niej zrywajmy orlemi,
A niech nas zaćmienia nie trwożą!

Od brzegów przeszłości odbijmy ochoczo,
Żegnając dni stare — kto pieśnią, kto łzami...
Błękity nad głową — a ziemia przed nami,
Choć burze się wkoło szamocą.

Hej, rozpiąć tam żagle! Już brzeg stary znika,
Już cichym nas szeptem żegnają mogiły...
Do pracy! Do pracy! Wytężmy dziś siły!
Cel wielki — to rozkaz sternika!

O gwiazdo ty drżąca, o gwiazdo zbłąkana,
Co rzucasz się nocą błyskami krwawemi!
Nie naszym ty wodzem, nie słońcem tej ziemi,
Co czeka na wschód swój do rana!

Na cichych my wodach posnęli leniwie,
A muły nas brudne obeszły, jak sidła...
Hej! w górę tam żagle!... hej! w górę tam skrzydła!
Do wioseł do wioseł, kto żywie!

Nie zdradzim my hasła, jak nędzni korsarze,
Co chyłkiem czyhają na zdobycz nikczemną;
Przebędziem bez trwogi noc burzy, noc ciemną,
Aż słońce nam ziemię ukaże!

Ach, wschodzi! Ach, idzie srebrzystych pian wałem...
Ach, ściele się w przyszłość jaśniejsza nam droga!
Hej! w górę tam serca! Niech duchów załoga
Porannym w świat zabrzmi hejnałem!

Z GŁOSÓW PRASY

Prawicowo-klerykalny dziennik Krakowski „Czas“ uderza na alarm i nie posiada się z oburzenia, że „Związek Polaków z Zagranicy“, który zdawałoby się powinien być posłuszny plebanji i utytułowanym wielkościom z „Czasu“, — ośmielił się ostatnio zamanifestować swój szacunek i przyjaźń dla „Związku Nauczycielstwa Polskiego“, szczególnie przez kler znienawidzonego.

Stało się to na wieść o tem, że sekcja nauczycielska „Związku Polaków z Zagranicy“ zgłosiła swój akces do „Związku Nauczycielstwa Polskiego“ i powierzyła mu prowadzenie swojej poradni pedagogicznej, kursu społecznego, konferencyj nauczycielskich, a także przeszkolenie kandydatów na nauczycieli.

Fakty te określa „Czas“ jako skandaliczne i wzywa do ich zwalczania, wołając: „Trzeba z tem skończyć!“

W Nr. 1 tygodnika „Albo — albo“, wielce zasłużony profesor Bujwid, znany bojownik o wolność duchową w Polsce, w artykule swoim pod tytułem „Musi nastąpić zmiana“, czyni bolesne uwagi o fakcie obniżenia się całego społeczeństwa polskiego pod względem etycznym. Podajemy tu niektóre z tych uwag senjora Demokracji Polskiej:

„Smutne prądy, nurtujące i wiodące na manowce naszą młodzież, muszą w najwyższym stopniu niepokoić każdego, kto patrzy w przyszłość polskiej kultury z poczuciem odpowiedzialności i szczerą troską. Narzuca się zwłaszcza w związku z tem zagadnieniem jedno nieodparte pytanie: dlaczego polska młodzież akademicka, która stanowiła dawniej awangardę postępu, czyni w wolnej i niepodległej już Polsce wszystko, żeby chlubne tradycje poprzedników swoich przekreślić i zbrukać?

Na pytanie powyższe trudno byłoby dać w tej chwili wyczerpującą odpowiedź. Sądzę, że w wysokim stopniu zaważył tutaj przedewszystkiem fakt obniżenia się całego społeczeństwa pod względem etycznym. Dawniej ideały, zmierzające do uwolnienia się od trzech zaborców były czynnikiem, który wiązał i wiódł do szlachetnego celu. Cele te — oczywiście — wraz z ich realizacją odpadły, ale — wstyd powiedzieć — gdy ubyło bata, poszliśmy w kierunku, który człowieka ogarnia przerażeniem.

Młodzież wynosi już z domu przesądy i uprzedzenia, powstałe na tle wspomnianego już etycznego obniżenia się społeczeństwa starszego. Nic dziwnego więc, że największą „bojowość“ wykazują studenci niższych kursów, dopiero co przybyli na uniwersytet. Młodzież ta czyta mało, — często — wogóle nie czyta. Zapomina też, że pierwszem jej zadaniem winno być zdobycie i pogłębienie zawodu, a obecnie każdy przecież zawód — naskutek postępu wiedzy — jest coraz bardziej skomplikowany.

Zdumiewa dalej, że niektórzy profesorowie uniwersytetu pozwolili się tak bez reszty ogarnąć przez najgorsze instynkty młodzieży. Gdy myślę, co się z tymi profesorami dzieje, ogarnia mnie przerażenie. I dalej: gdzie są księża, kierownicy opinji katolickiej? Ta zaraza szerzy się przecież coraz bardziej. Już nawet uczniowie gimnazjalni, widząc bezkarność starszych, naśladują ich: biją kolegów, niszczą żyletkami ich odzienia.

Kto temu winien? Wspomniałem już o atmosferze etycznego obniżenia; była też mowa o odpowiedzialności profesorów. Niepodobna również zaprzeczyć, że winien jest kler, aprobujący powyższe objawy. Ale — oczywiście — niecały. Bo rozsądne jednostki wśród kleru myślą jednak inaczej. (Tych jest zaledwie 0,001% P. R.). Są jednakowoż za słabi wobec przemożnej masy kleru, będącej zresztą odbiciem społeczeństwa. Nie mogę natomiast wyobrazić, by wyżsi, inteligentni księża nie patrzyli na wzmiankowane objawy z najwyższem przerażeniem. To jest przecież walka nietylko przeciw Żydom, ale także przeciw zasadom religji katolickiej.

I przeciw Konstytucji. Smutno o tem mówić, ale trzeba: nie doceniamy — niestety niebezpieczeństwa.“

Oczywiście wywody są słuszne. My na jedno tylko pytanie prof. Bujwida chcemy odpowiedzieć!

„Gdzie są księża, kierownicy opinji katolickiej?“

Oni są właśnie tam wśród tej młodzieży katolickiej — jak kwas, fermentujący w cieście Chrystusowych praśników, jak drożdże rozsadzające butle młodego piwa. Oni to właśnie — ci kierownicy opinji katolickiej — są

wychowawcami młodzieży. Zakradli się do dusz i młodocianych umysłów i są ich złem natchnieniem. Oni opinję „katolicką“ uczynili synonimem zacofania i zaprzańswa ideałów Chrystusowych.

Próżno ich szukać i wzywać na pomoc. To tak, jakby ktoś do owiec zagrożonych przywoływał wilków.

Ale tu jest gorzej, bo już wilki same wdarły się do owczarni.

Kler nie „aprobuje“ powyższych objawów, jak to pisze pan Profesor, ale sam jest ich sprawcą i reżyserem; broni je, udawadnia, że ekscesy studenckie są zupełnie zgodne z zasadami papieskiemi.[1]) A więc opinję katolicką tak urabia, ażeby ona aprobowała objawy zdziczenia wśród młodzieży akademickiej.

Rzeczy trzeba nazywać po imieniu.

W. P.

Dziennik francuski „Paris Soir“ zamieścił następujący artykuł żony chińskiego marszałka Czang-Kai-Szeka, rozpaczliwie walczącego z najazdem japońskim:

„Bardziej, niż ktokolwiek inny na świecie jestem w możności ocenienia całej tragedji najazdu japońskiego na nasz kraj. Chiny były właśnie w stanie rozbudowy, gdy rozpoczęła się wojna. Pomagałam memu mężowi w reorganizacji Chin. Niejednokrotnie byłam sama na froncie i widziałam najstraszniejsze rzeczy, jakie mogą oglądać oczy ludzkie. Byłam w Nankinie w chwili, gdy samoloty japońskie czyniły wszystko, aby zamienić w stos popiołów 500 łóżek centralnego szpitala Rockefellera, który był dokładnie zaznaczony na wszystkich mapach sztabu generalnego. Mimo olbrzymiego znaku Czerwonego Krzyża na dachach szpitala, mimo jego nazwy, wypisanej literami dwumetrowej wysokości, Japończycy nie wahali się ani przez chwilę dokonać najpotworniejszego czynu, który nazywa się wojną nowoczesną. 150 chorych zostało wówczas zabitych, 200 osób z personelu sanitarnego odniosło rany, lub padło trupem na miejscu.

„Wiemy, za pośrednictwem naszego „Intelligence Service“, że na głowę mego męża, tudzież na moją naznaczona jest nagroda. Nie boję się jednak tego. Chiny naszych przodków umieją milczeć lepiej, aniżeli jakikolwiek inny naród na świecie. Jesteśmy pewni, że Chiny nie będą mogły być zdobyte.

„Ale dla naszych nieprzyjaciół wojna nie oznacza prowadzenia żołnierzy przeciwko innym żołnierzom, lecz oznacza ona: bombardowanie miast, w których znajdują się tylko kobiety i dzieci, atakowanie szpitali zamiast koszar, przeszukiwanie pociągów z ucikinierami... Gdzież mają się schronić nasze kobiety i nasze dzieci, gdy wszystkie porty są zablokowane? Jesteśmy sami. Niechaj tak będzie. Musimy jednak zwyciężyć. Istnieje jeszcze sprawiedliwość na świecie. Każe nam w to mocno wierzyć filozofja naszych przodków“.

Niemieckie pismo „Schoenere Zukunft“ cytuje słowa zmarłego przed niedawnymi czasy znakomitego fizyka Karola Ruthenforda, uczonego światowej sławy, odznaczonego nagrodą Nobla za swe badania nad atomem. Oto są one:

„Człowiek wiedzy, który odkrywa tajniki istnienia, nie może wątpić w Boga. Jest to tylko błędne mniemanie laików, że uczony, który więcej wie o istocie bytu, niż inni, musi być z tego powodu niewierzący. Przeciwnie: nasza praca zbliża nas do Boga. Potęguje ona jeszcze naszą pokorę przed tą tragiczną siłą, wobec której dzieła ludzkie niczem nie są, chociażby na ziemi zdawały się na miarę tytanów zakrojone“.

„Przegląd Ewangelicki“ w Nr. 37 z. r. czyni następującą uwagę w sprawie starań księcia Micheła Radziwiłła o otrzymanie ślubu z Żydówką:

„W związku z głośną sprawą małżeństwa księcia Michała Radziwiłła z Judytą Suchestow wyszło na jaw, że ks. Michał ma za sobą dwa już rozwody i szykuje się do trzeciego.

Pierwszy ślub zawarł w katolickim kościele przed katolickim księdzem w r. 1897; w roku 1915 został on unieważniony. Drugi zkolei ślub został unieważniony, ponieważ... ksiądz, który mu ślubu udzielił, nie miał ponoć zezwolenia od swego proboszcza.

Rzymskie „fabryki rozwodów“ różnią się od innych tem, że 1. rozwód nazywają unieważnieniem i 2. udzielają go tylko książętom i bogaczom. Rzymskie „fabryki rozwodów“ są arystokratyczne“.

---

1) Prałaci Popławski i Nowakowski w obronie ghetta ławkowego.

Z Polski i ze świata

Zajścia na Politechnice Warszawskiej i S.G.H.

Na Politechnice doszło znowu do zajść antyżydowskich, szczególnie na wykładach prof. Niemojewskiego i inż. Chajarczyka.

Oenerowcy siłą usuwali z sali stojących studentów żydów, w czym pomagali im woźni, powołując się na zarządzenie rektora. Ponieważ zarządzenie to formalnie nie zostało opublikowane, studenci żydzi udają się z interwencją.

Na S. G. H. znów doszło do awantur podczas wykładu prof. Lipińskiego. Po wykładzie profesor, potępiając akcję oenerowców, oświadczył, iż nie ulęknie się bojówek.

Na wykładzie rektora S. G. H. jedyny na sali student żyd słuchał wykładu stojąc. Wówczas podszedł do niego rektor S. G. H., odebrał mu legitymację i polecił opuścić salę.

Niemcy zmagazynowali półtora miljarda litrów materjałów pędnych

Aczkolwiek Hitler w jednem ze swych przemówień, wygłoszonych w ubiegłym roku, powiedział, że za półtora roku Niemcy nie będą potrzebowały sprowadzać zupełnie materjałów pędnych z zagranicy, gdyż własna produkcja benzyny i smarów, uzyskanych drogą destylacji węgla, pokryje całkowite zapotrzebowanie, to jednak niezależnie od tego robi się tu stale wysiłki w kierunku zamagazynowania jak największej ilości tych produktów. Włochy nie są w stanie pomóc, należy więc liczyć pod tym względem jedynie na własne siły i zapasy. Otóż te zapasy robi się w ten sposób, że w szeregu punktów Rzeszy buduje się podziemne rezerwuary na benzynę i smary. Największe rezerwuary znajdują się w Löwenberg na zachód od Berlina, pomiędzy Jerychow i Güsen nad brzegami rzeki Elby. Znajdują się tam 24 wielkie i 34 mniejsze cysterny podziemne o rozmiarach 6 x 18 i 8 x 22 mtr. Przeciętnie każda taka cysterna zawiera od 1 do 1½ miljona litrów. Paliwo jest przy pomocy pomp bezpośrednio z berlinek pompowane do cystern. Na przestrzeni całych Niemiec zostało w ten sposób zamagazynowanych około półtora miljarda litrów materjałów pędnych. Oczywiście nie na użytek turystów.

Hołd weteranom 1863 roku

Dnia 23-I-38 r. z okazji 75-lecia powstania styczniowego stolica przybrała odświętny wygląd.

Po nabożeństwie weterani z wielkiemi honorami wojskowemi odjechali do Belwederu.

Publiczność zgromadzona na chodnikach witała weteranów serdecznie i gorąco, obnażając głowy.

Na stopniach pałacu Belwederskiego weterani złożyli wieniec z napisem na szarfach o barwach narodowych „Wielkiemu Marszałkowi — Weterani 1863 r.".

Z Belwederu weterani pojechali do prezydjum rady ministrów, gdzie p. premjer gen. Składkowski podejmował ich śniadaniem.

W wielkiej sali przyjęć, pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz dokonał dekoracji weteranów oficerskimi krzyżami orderu Polonja Restituta i Złotym Krzyżem.

Przed wieczorem pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska podejmowała herbatą weteranów i weteranki powstania 1863 r., oraz córkę dyktatora powstania styczniowego Traugutta, p. Annę Juszkiewiczową.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja. Publiczność zgotowała czcigodnym jubilatom długotrwałą owację, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Uroczystość zakończyła część koncertowa.

Umierający prorok

Prasa codzienna przynosi smutne wiadomości o statnie zdrowia Mahatmy Gandhiego. Wódz duchowy współczesnych Indyj znajduje się obecnie w miejscowości Wardha, gdzie chory jest bardzo poważnie na arteriosklerozę. Według biuletynów lekarskich stan chorego jest beznadziejny. Do Wardha przybywają z całych Indyj tłumy zwolenników Mahatmy i obozują przed domem, gdzie leży chory, zanosząc modły o wyzdrowienie.

Gandhi był zwolennikiem na swój sposób pojętej metody niesprzeciwiania się złu. Taką metodę chciał zostawić narodowi w odniesieniu do wszechwładnie panującej w ojczyźnie indyjskiej Anglji. Sposobem dobrowolnego głodzenia się pragnął narzucić swoim ziomkom potęgę dobrej woli, z apostolską prostotą głosząc, że potęga ta, jeśli nie teraz, to w przyszłości, za dziesiątki lub setki lat musi wydać odpowiednie owoce. Jeśli takie rozumowanie kogo dziwi, to na Wschodzie jest ono zupełnie zrozumiałe i do przyjęcia. Łączy się ono ze sposobem odczuwania, rozumowania i filozoficznego myślenia psychiki narodów wschodnich. Wschód ten dorzucił wiele skarbów w dziedzinie ducha ludzkiego, choć często o tym zapominamy, albo nie chcemy pamiętać.

„Przeg. Ewang."

Rzymska kultura duchowa

Przy końcu listopada r. z. został nagle odwołany do Rzymu włoski wielkorządca podbitej Abisynji, — generał Graziani. Jego bezwzględność i okrucieństwo dało się we znaki nie tylko nieszczęśliwym tubylcom, ale również i Europejczykom, którym niemożliwość szybkiego zlikwidowania interesów nie pozwoliła wyjechać stąd razem z Negusem.

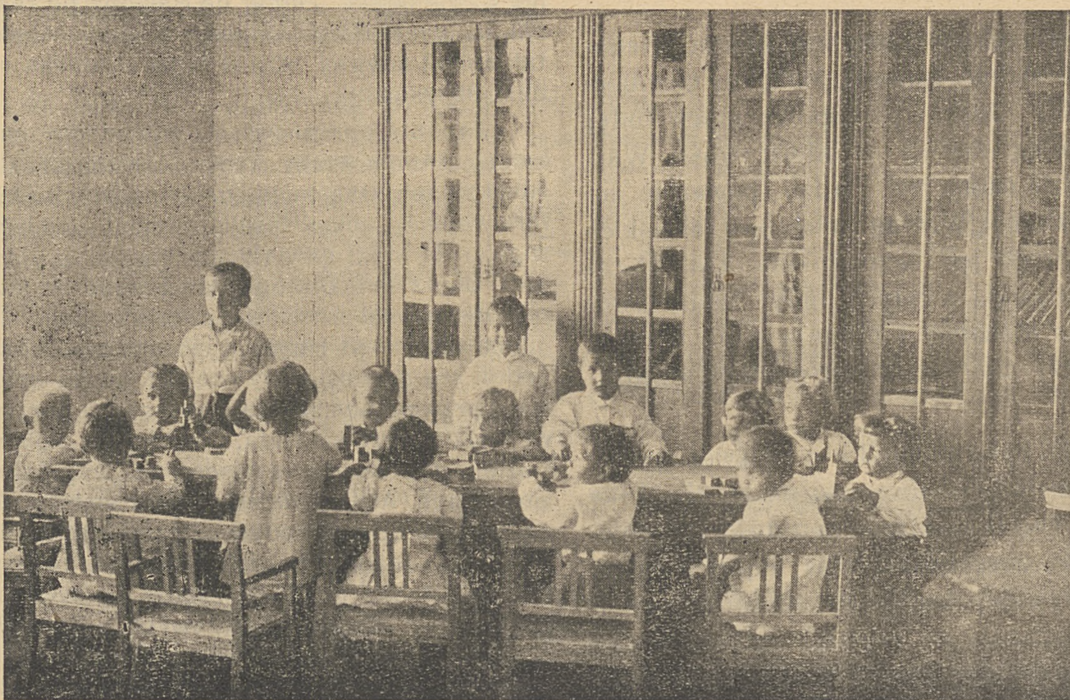
Jako dobry katolik był on autorem rozkazu wysiedlającego w przeciągu kilku dni z Abisynji misjonarzy wszystkich wyznań niekatolickich. Zapowiadał w nim uroczyście, że odtąd w prawosławnej Abisynji będzie szerzył jedynie urzędowy rzymski katolicyzm. Wielki dziennik Szwajcarski „Żurnal de Nasion" po zamachu na generała Grazianiego w Addis-Abebie, tak opisał krwawy odwet tego okrutnika nad abisyńczykami:

„Zapadło postanowienie wyrżnięcia całej ludności Addis-Abeby. Rozkaz ten został zakomunikowany stacjonującym w mieście oddziałom wojska i milicji faszystowskiej. Oddziały regularnej armji przyjęły ten rozkaz z oznakami oburzenia. Dlatego powierzono im jedynie obsadzenie punktów strategicznych. Milicjanci natomiast i trypolitańczycy z rozkoszą oddali się ponurej rozrywce. Z lotniska wzbiły się olbrzymie bombowce i obróciły w perzynę wszystkie przedmieścia. Mężczyźni, kobiety i dzieci w przerażeniu biegną we wszystkich kierunkach. Ale na ulicach czyha śmierć. Giną grupami po dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt, sto osób. Ulice pokrywają się zwałami trupów. Widać grupy faszystów, przywiązujących ludzi do aut ciężarowych. „Zabawa" polega na włóczeniu nieszczęśliwych ofiar po bruku, aż porozrywają się na sztuki. Inni znajdują przyjemność w batożeniu nagich kobiet w oczach bezsilnych mężów i braci. Tam znów kamienują ofiary, błagające o szybką śmierć. Pałkami gruchocą kości dzieci, które przed chwilą utraciły rodziców. Wszędzie płynie krew strumieniami. W niektórych dzielnicach trupy pokryły całą powierzchnię ulic i placów. Ponad 35.000 ludzi wymordowano w ciągu trzech dni w samej tylko Addis-Abebie".

Syn Mussoliniego brał udział w wojnie abisyńskiej jako lotnik, siejący zniszczenie między nieszczęśliwą ludnością. Napisał on obecnie swoje wspomnienia z tej wojny, które zostały zalecone jako czytanki obowiąkowe w szkołach włoskich. Posłuchajmy wynurzeń tego obiecującego młodzieńca, uważającego siebie za bohatera:

„Rzucanie bomb — pisze młody Mussolini — było bardzo zabawne, nie było łatwo trafić w zagrodę otoczoną wysokiemi drzewami. Trzy razy celowałem z natężeniem całej uwagi i dopiero za trzecim razem zapaliła się słomiana strzecha. Abisyńczycy wyskoczyli z domu i biegali jak szaleni. Lecieliśmy do miejscowości D... Tam odbywał się targ, na którym zebrało się dużo narodu. Rzuciliśmy na nich trochę bomb.

Otoczone kołem ognia zginęło w płomieniach około 5000 Abisyńczyków. Wyglądało to jak piekło."



Przedszkole klasztoru SS. Marjawitek w Płocku

Kronika marjawicka

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

C. d.

Łodzianie nigdy nie odmówią pomocy, gdy do nich w ciężkiej chwili apelujemy.

A jak wielu pośród nich jest bezrobotnych! — Znam łodzian już trzydzieści lat. Widziałem ich nieraz w bardzo ciężkich okolicznościach życia — i nigdy jeszcze nie słyszałem z ich ust szemrania, narzekania na swój los. Opowiadają zawsze z uśmiechem o swej doli. Jest to w znacznej mierze zasługa ś.p. biskupa Andrzeja Gołębiowskiego — ich proboszcza.

Jego duch i uczynki odbiły się na parafji — to też wielką jest zapłata w Niebie tego apostoła Łodzi.

Czekamy z Br. Biskupem Szymonem na dorożkę, która ma nas zawieźć na dworzec. Deszcz się widocznie śpieszy, aby spaść jaknajprędzej, — więc przyjacielskie ręce Biskupa Szymona wciągają mnie do klasztornego sklepu. Pomiędzy kupującymi jest jakaś staruszka, która podchodzi do mnie i bardzo serdecznie wita z miłym uśmiechem na twarzy. Mówią mi jej nazwisko, — okazuje się, że jest to t. zw. „ludowa kapłanka“ — z obozu naszych przeciwników. Zdumiałem się: — jak mogła babcia przywitać antychrysta, za którego ogłosił mnie ich przywódca, a nasz były przełożony? Okazało się, że nie należy ona do grupy owładniętych nienawiścią ku nam. Chociaż dała się zwieść, jest z nimi bardzo luźno połączona. Takich jest sporo pośród tych zwiedzionych. Wzięto ich na kapłaństwo ludowe, ale nie zdołano sfanatyzować.

Wreszcie nadjeżdża dorożka. Sadowimy się z Br. Biskupem Szymonem. Miga jeszcze na chwilę przed podniesioną budą kochana twarz Brata kapłana Alfonsa. Słychać

jego serdeczną, szczerą prośbę: „Niech Br. Biskup pomodli się za mnie“. Chwytam głowę jego, zmęczoną wielu troskami i przejściami i z rozrzewnieniem mocno całuję. Ach, to słabe jeszcze — niemęzkie serce, zaraz się trzepocze jak ptak, a łzy same napływają do oczu. Ale zdaję sobie w zupełności sprawę, że to nie jest słabość serca, ale siła uczucia, jakiem Pan Jezus zestraja nasz zespół, mówiąc: „abyście się społecznie miowali, jakem i Ja was umiłował“.

F.

C. d. n.

Pogrzeb ś. p. brata Strzeleckiego w Łodzi

W dniu 9 stycznia b. r. mieliśmy pogrzeb. Umarł marjawita Adam Strzalecki, ojciec 9 dorosłych już dzieci: 6 synów i 3 córek, z których Izabella i Lenka są templarjuszkami. Oddział naszych związkowców poszedł gremjalnie odprowadzić na wieczny spoczynek zasłużonego starca, jednego z pierwszych bojowników idei marjawickiej w Łodzi.

Pogrzeb naznaczony był na godzinę 2-gą. Na pół godziny przedtem zebraliśmy się nie wszyscy, bo to niemożliwe — ale przeszło sto samych Templarjuszek i Templarjuszy ze sztandarem. Przybyła też liczna delegacja P. P. S., również ze sztandarem, by oddać ostatnią posługę zmarłemu ojcu trzech swoich towarzyszy.

Kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. Biskupa Szymona, liczył około tysiąca osób. Pogoda była cicha i słoneczna. Przygrywała nasza orkiestra. Czyste i harmonijne akordy żałobnego marsza płynęły falą ponad żałobnym orszakiem, drgały napięciem serdecznych i rzewnych uczuć.

Nad grobem Brat Biskup Szymon, serdecznie żegnając weterana marjawitę, scharakteryzował w krótkich słowach jego sylwetkę i życie. Mówił o człowieku, który nie wybijał się ponad innych, który do końca życia pozostał zwykłym szarym człowiekiem, który jednak dla otoczenia swego dał piękny przykład, jako wzorowy ojciec i rzetelny marjawita. Umiał on w swej prostocie stworzyć i przekazać coś, co w organiźmie społeczeństwa jest niepożyte i godne podziwu. Szczęśliwi i wielcy to nie zawsze ci, co piastują wysokie godności, zajmują wysokie stanowiska w hierarchji społecznej. Są nimi przedewszystkiem ci, którzy wyczuli i trafili na miejsce, przeznaczone im od P. Boga, i tam należycie wypełnili swoje obowiązki. Zasługują oni na szczególną wdzięczność współczesnych i potomnych. Zmarły należał do takich właśnie ludzi. Drogi nam był jako typ cichego, nieugiętego i niezachwianego w swoich przekonaniach marjawity. Niezwykle gorliwy czciciel Matki Najświętrzej Nieustającej Pomocy, przetrwał w Marjawityźmie od samego począku jego powstania.

Wracaliśmy z tego miasta umarłych, których duch wyzwolony przeniknął tajemną zasłonę bytu, czując, że zostawiliśmy tam cząstkę własnego serca. Przez każde odejście kogoś z bratnich nam duchów, świat umarłych dla nas staje się coraz bliższy, bardziej swojski i z nami związany. Coraz ufniej i pogodniej patrzymy na wrota cmentarne, które kiedyś i dla nas się otworzą.

Edmund Jugowicz

Łódź, w styczniu 1938r.

Z WIŚNIEWA

Biskup Franciszek Rostworowski w dniu 3-go stycznia r. b. udzielił Władysławowi M. Polikarpowi Miszczyńskiemu z Cegłowa święceń Subdjakonatu w kościele parafjalnym w Wiśniewie, a d. 4 stycznia wyświęcił go na diakona.

Niech pismo nasze będzie w każdym marjawickim domu!

Z życia innych kościołów

Walka religijna na Wchodzie Polski

„Przegląd Ewangelicki" w № 3 zamieścił artykuł pióra St. Matuszewskiego odsłaniający kulisy akcji „Pro Russia".

Wychodzi od pięciu lat dwumiesięcznik poświęcony sprawom religijnym Wschodu, pod nazwą „Oriens", wydawany przez Misję Wschodnią OO. Jezuitów.

Redaguje go wybitny pisarz, a jeszcze gorliwszy apostoł Wschodu ks. Jan Urban.

Otóż według tego czasopisma na Wschodzie Polski wre prawdziwa walka między wyznawcami katolicyzmu i prawosławja. — Wre walka czynna przez urządzanie wrogich zebrań, zabieranie sobie nawzajem kościołów, a nawet podpalanie.

Walka ta rozgorzała i na odcinku prasowym. Prawosławne „Słowo" warszawskie, katolickie „Słowo" wileńskie i „Oriens" — oto główni rycerze.

I o cóż w istocie chodzi?

Chodzi krótko mówiąc o prozelityzm, o nawracanie się nawzajem i przyciąganie dusz. Nie jest to jednak przyciąganie wprost z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego, ale według oświadczeń teologów prawosławnych, okrężne podejście kulturalne w formie, a niebezpieczne w treści.

Tem podejściem ze strony katolickiej ma być tzw. obrządek wschodni, wprowadzany na kresach przez jezuitów.

Prawosławnych obrządek ten doprowadza do pasji.

Uważają go za cios zadawany im podstępnie w plecy.

Uważaliby za uczciwe, gdyby Kościół katolicki chciał wprowadzić unję na sposób brzeski z XVI wieku, zaprosił władze prawosławne na obrady i doszedł lub nie doszedł do porozumienia.

Ale jezuici unikają nazwy „unja" twierdząc, że ona raziłaby uszy dawnych unitów, a obecnie prawosławnych. Pamiętają podobno prawosławni dawne walki religijne, upokorzenia, zmiany kościołów i duchowieństwa i tego mają rzekomo dosyć.

Nazywają więc jezuici swoje cerkwie, nabożeństwa, ubiory, sposób życia, słowem całość swej misji — tylko obrządkiem wschodnim. Faktycznie jest to unja, czyli przyłączenie prawosławnych, ale to przyłączanie odbywa się ponad głowami hierarchów, a nawet wbrew ich życzeniom.

Oto przedmiot walki religijnej, która nie wygasa od kilku lat.

„Nie można dusz rosyjskich chwycić na „unję", więc prubuje się wziąć je na „wshodni obrządek" — pisze K. Mikołajew w „Gołos Rossiji". Poubierali się księża w riasy, sutanny popów — zapuścili brody, urządzili kościoły na wzór cerkwi i wabią do siebie biedny lud prawosławny."

Strasznie to oburza oficjalną cerkiew. Metropolie prawosławne ze specjalną czujnością przestrzegają swych wiernych przed tego rodzaju podstępem. Zarzucają, że Kościół katolicki początkowo paktował z bolszewikami przeciw prawosławju. Mgr. Pizzardo[1]) porozumiewał się nawet w Genui z komisarzem Cziczerinem.

Papież pomagał w 1922 roku Sowietom w ratowaniu dzieci od śmierci głodowej, ale to wszystko czyniono, aby „pokazat' siebia narodu". Podejść prawosławje i okazać się lepszym. Kiedy nie udała się próba w Rosji, zaczęto propagować obrządek wschodni w Polsce — który ma być hańbą współczesnego katolicyzmu.

Tyle prawosławje.

Katolicy na łamach „Słowa" wileńskiego z innych względów atakują jezuitów

---

1) O ile pamiętamy, to nie Pizzardo, ale sekr. stanu Benedykta XV, kardynał Gaspari.

wschocniogo obrządku.

Ci znów nie mogą przebaczyć rusyfikowania kresów za pomocą religji. Ukazało się aż 144 artykułów na ten temat piór rozmaitych pisarzy, głównie p. Charkiewicza, i wszystkie stwierdzają szkodliwość tego procesu dla polskości na wschodnich rubieżach.

Ukrywanie swej narodowości, mówią, udawanie Moskali i Białorusinów, jest największą krzywdą, jaką ksiądz katolicki wyrządza Polsce.

Jezuici zatem, jak widzimy, nie mają przyjaciół, ani wśród prawosławnych, ani między tzw. katolicką inteligencją kresową. Nie wynika jednak z tego, aby mieli zamiar zrezygnować ze swej misji. Wybudowali klasztor w Albertynie koło Słonima, założyli tam nowicjat dla chłopców, pragnących się poświęcić dla obrządku wschodniego, wybudowali cerkiew i w dalszym ciągu dążą do rozszerzenia swych zasięgów. Papieskie Seminarjum Wschodnie w Dubnie wypuszcza szeregi duchownych dla szerzenia katolicyzmu pod nową formą prawosławną.

Jak widać staje kler katolicki do walki z prawosławjem.

Jesteśmy zatem świadkami zażartej walki dwuch organizacyj kościelnych.

Dodajmy, że papież, popierając misję wschodnią jezuitów, ma jednak zamiary wykraczające poza granice Polski. Pragnie przygotować kadry misjonarzy dla Rosji, dlatego też obrządek wschodni w Polsce należy traktować jako coś przejściowego. Prawdziwa kampanja między prawosławjem a katolicyzmem w nowej formie rozegra się w Rosji, jeśli naprawdę do rozgrywki dojdzie.

Tyle Przegląd Ewangelicki.

W XVII wieku podobna akcja jezuitów wywołała w Polsce wojny kozackie, a w rezultacie oderwanie Rusi od Polski i przejście pod berło księstwa moskiewskiego. Ciekawi jesteśmy czem skończy się obecna akcja tychże jezuitów na żywym organizmie wolnej Polski dla racji stanu watykańskiej? Jak drogo zapłaci Polska za gorliwość papieską w zbawianiu prawosławnych, jeżeli w dalszym ciągu będzie się wysługiwała interesom papiestwa, a nie własnym?

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Zmierzch bogów

Kryzys światowy dotknął nietylko maluczkich. Załamały się fortuny amerykańskich miljarderów. Pozostało jeszcze 5728 miljonerów w Stanch Zjednoczonych. A jeszcze w roku 1927 liczba ich wynosiła 18.000. Po śmierci ostatniego miljardera Rockefellera, jego olbrzymi majątek szacowany na 2 miljardy dolarów poprostu się roztopił. 400 miljonów dolarów zabrał skarb tytułem podatku spadkowego, a reszta rozpłynęła się pomiędzy licznych krewnych, którzy nie chcieli pozostać w jednej spółce,

Słynny bankier amerykański Pierpont Morgan przez dziesiątki lat operował fantastycznym kapitałem 30 miljardów dolarów. Obecnie majątek Morgana jest szacowany najwyżej na 50 miljonów dolarów.

W Ameryce nazywają to: zmierzchem bogów złota.

Fundusz dyspozycyjny

Zmarły przed laty prezydent republiki Francuskiej Puankare przytoczył w swych pamiętnikach następujące charakterystyczne zdarzenie: Jeden z prezydentów republiki Francuskiej zainteresował się t. zw. funduszem dyspozycyjnym ministra spraw wewnętrznych i zażądał szczegółowego sprawozdania z tego funduszu. Pan minister zrobił bardzo zdzi-

wioną minę i następnego dnia prezydent otrzymał pierwszy szczegółowy wykaz tej treści: „5 tysięcy franków wydano na opłacenie wiwatów na ulicach na cześć pana prezydenta".

Od tej chwili żaden prezydent już się nie interesował funduszami dyspozycyjnymi.

O przyszłej wojnie

Wychodzące w Niemczech pismo "Deutsche Wehr", czyli „Oręż Niemiecki", organ niemieckich kół wojskowych, tak pisze o przyszłej wojnie, która ma być nie tylko krótką i błyskawiczną, ale totalną: „Totalność wojny oznacza, że od chwili jej wybuchu przestaje całkowicie istnieć życie prywatne i że dla całości narodu, w najszerszem tego słowa rozumieniu, wojna i jej wykonywanie będą stanowić jedyną treść istnienia. Inaczej mówiąc, nie będzie już wtedy można mówić o ludności cywilnej w jakiejkolwiek formie i w jakimkolwiek sensie. Ale to nie wszystko: wojna totalna wymaga od obywatela wszystkiego, a nietylko jego działalności zewnętrznej. Innemi słowy: chodzi o mobilizację sił moralnych i umysłowych jednostki, które oddane być mają w służbę dla jedynego i najwyższego celu wojny. Idea etyczna „służby" musi panować nad wszystkiem. Wojna nie ma być dla urzędnika nowego społeczeństwa jedynie pracą do odrobienia. Idea wojny będzie go musiała pochłonąć całkowicie, stanowić jego jedyne i wyłączne zajęcie, nie pozostawiając mniejsca na żadną inną myśl. Musi ona być przedmiotem jego wielkiego uczucia, jego jedyną przyjemnością, nałogiem i sportem, prawdziwą monomanją".

Prawa kobiet w różnych krajach

W Jugosławji i w Szwajcarji kobiety pozbawione są praw. Nie mają praw wyborczych, nie głosują i nie mogą być wybrane ani do parlamentu ani do samorządu.

We Francji mogą być kobiety wybrane radnemi i ministrami. We Włoszech, w Rumunji i Grecji kobiety posiadają ograniczone prawa wyborcze do samorządu, a w Belgji, na Węgrzech i w Portugalji do parlamentu i samorządu.

We wszystkich innych krajach europejskich kobiety są równouprawnione z mężczyznami i takie same prawa posiadają w dziewięciu państwach jak: Ameryka, Australja, Chiny, Kanada, Południowa Ameryka i t. d.

Rządy państw zamorskich darzą natomiast kobiety wielkim zaufaniem, powierzają im ważne misje dyplomatyczne i konsularne, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Ameryka Południowa oraz Chiny.

Najstarsza republika Szwajcarja odmawia jednak kobietom prawa decydowania o interesach kraju.

Mały żuk-skarabeusz może udźwignąć ciężar 850 razy większy od ciężaru swojego ciała.

A więc człowiek, gdyby był tak silnie zbudowany — mógłby udźwignąć 60 tonn ciężaru.

Wyspę Nową Zelandję zamieszkuje bez porównania więcej krów niż ludzi,— przypada tam 1233 krowy na 100 mieszkańców.

3.500-letnie drzewo zabija 4 ludzi

W południowaj Kalifornji wydarzył się niesamowity wypadek: na przejeżdżający samochód z czterema ludźmi spadło drzewo mamutowe, 3.500 lat liczące i zmiażdżyło go wraz z pasażerami. Gdy drzewo to zakiełkowało, ludzkość stała jeszcze u progu cywilizacji. Sto trzydzieści pokoleń minęło od tego czasu. Ludzkość przeżywała różne kataklizmy, wojny, trzęsienia ziemi i mory. 130 razy zstępowała do grobu i odradzała się na nowo, a drzewo rosło spokojnie, przetrwało wszystkie burze i w końcu padło z wyczerpania sił żywotnych, zmęczone życiem, zabijając 4 ludzi, jakby nie mogło już patrzeć dłużej na coraz bardziej wyrodnjejące plemię ludzkie.

Znaczenie floty wojennej

Przed czterdziestu laty Japonja i Chiny rozporządzały na morzu jednakowemi siłami.

Zrozumienie wartości floty wojennej uczyniło z Japonji obecnie trzecią potęgę morską świata i zadecydowało o jej zwycięstwie nad Chinami, które wiecznie skłócone wewnętrznie, zupełnie zaniedbały rozwój floty.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Różnie bywa

Amerykanin chciał zaimponować anglikowi wielkością swego kraju.

— Stan Texas mówił — jest tak wielki, że gdy się rano wsiądzie do pociągu, to po 24 godzinach jest się jeszcze w granicach Texasu.

— Tak, tak — zgodził się anglik — u nas też bywają takie pociągi.

Robi ubranka

Matka: Morycek, patrz, jak porwałeś marynarkę, spodenki i buty!

Moryc: Ja robię ubrania dla biednych dzieci. Jak będzie zerwane, to oddasz dla biednych dzieci.

Nie bał się

Ojciec podstarzałej panny dziękuje młodemu człowiekowi, który wyciągnął z wody jego córkę.

— Pan naprawdę naraził się na wielkie niebezpieczeństwo!

— O wcale nie! Ja już od roku jestem żonaty!

W kawiarni

— Przepraszam bardzo, ale pan usiadł na moim kapeluszu.

— Nic nie szkodzi. Ja, proszę szanownego pana, jestem przyzwyczajony do rozmaitych niewygód.

Niepowściągliwy język

Kiedy zachorował śmiertelnie kapelmistrz orkiestry, mały siostrzeniec odwiedził go, przynosząc miłą wiadomość:

— Jak wuja będą chować, to cała orkiestra będzie szła za trumną i grała marsza żałobnego.

Ojciec chłopca usłyszał to i wziąwszy malca na bok, wytargał go za uszy.

— Ty głupi synku, to miała być niespodzianka, a tyś już wszystko wygadał.

Złośliwy dyrektor

Popularny dyrektor teatru mówi kiedyś na próbie do aktora:

— Pan jest myślącym aktorem....

Aktor uśmiecha się przyjemnie.

— Taki pan dyrektor łaskaw...

— ...bo pan myśli, że pan wogóle jest aktorem!..

O tym samym dyrektorze opowiadają, że pewnego razu jeden z aktorów zagadnął go z irytacją:

— To ja mam grać tego idjotę?!... Takiego kretyna?! I co ja mam właściwie robić?!

Nic — odpowiada spokojnie dyrektor.—Przypudruje się pan tylko!...

Podziękowanie

Siostry Klasztoru Płockiego dziękują serdecznie br. Piotrowi Matuszewskiemu z m. Łodzi, za hojną ofiarę złożoną na Świątynię.

Rady praktyczne

Obuwie uodpornione na wilgoć

Zagrzać trochę oliwy i umoczonym w niej pendzelkiem pociągnąć zelówki. Następnie powleka się wierzchnią skórę cieniutką warstewką oleju rycynowego, by nie przepuszczała wilgoci. Tak zabezpieczone przed przemakaniem obuwie nie narazi nas na przemoczenie nóg.

Plamy z herbaty

Plamy z herbaty są bardzo uporczywe, należy je więc najpierw zwilżyć gliceryną, a po jakimś czasie wyprać w ciepłych mydlinach, następnie obciągnąć materjał niezbyt sztywno na misce i lać na plamę wrzącą wodę z wysokości 2 stóp. Ostatnią czynnością jest nasycenie plamy sokiem cytrynowym i posypanie solą, poczem wystawić na działanie promieni słonecznych, póki plama nie zniknie.

ZAKŁADY

Klasztoru Sióstr Marjawitek

W PŁOCKU

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.

telefon 11-79, Konto P. K. O. 62.427

Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące

PRACOWNIE:

Haftów artystycznych,
Robót kościelnych,
Bielizny damskiej i męskiej,
Pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz futer,
Pracownia trykotaży i robót ręcznych włóczkowych,
Pracownia kołder,
Tkalnia,
Warsztat szewcki,

Drukarnia i Introligatornia,
Wyroby masła i serów,
Piekarnia mechaniczna,
Pracownia wyrobów cukierniczych,
Wytwórnia napojów gazowych,
Jadłodajnie: **I. ul. Tumska nr. 6,**
II. ul. Grodzka nr. 11,
Sklep spożywczy **ul. Dobrzyńska 29.**

INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE

- Sióstr Marjawitek

Internat dla sierot i ubogich dzieci,
Szkoła powszechna,
Przedszkole,

Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,
Przytułek dla starców.

Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjuszki“.